

**Maciej KŁODAWSKI**  
Uniwersytet Jagielloński

## TRZY UJĘCIA NADMIAROWOŚCI W POLSKIM PRAWIE STANOWIONYM

### *Three understandings of redundancy in polish statutory law*

#### **Wstęp**

Nadmiarowość jest pojęciem prymarnym w informatyce. W najpowszechniej znanej, ilościowej teorii informacji<sup>1</sup> przedstawionej przez Claude'a Shannona i Warrena Weavera, nadmiarowość utożsamiono z redundancją, którą najczęściej rozumie się jako miarę zbędnej informacji w przekazywanych komunikatach lub intencjonalne duplikowanie informacji w celu zabezpieczenia skutecznej komunikacji<sup>2</sup>. Pojawiające się z czasem w słownikach skrócone definicje redundancji, formułujące ją jako nadwyżkę informacji zawartej w wiadomości lub komunikacie<sup>3</sup>, zasygnalizowały skłonności językoznawców do podejmowania prób adaptacji tego terminu i nazywania nim jednej z właściwości komunikacyjnych języka naturalnego. Prace te zakończyły się sukcesem<sup>4</sup>, również w zakresie opisu redundancji języka polskiego<sup>5</sup>. Zdaniem Danuty Buttler, redundancja jest zjawiskiem „powtarzania się analogicznej treści w obrębie jednego zdania lub grupy syntaktycznej”<sup>6</sup>, natomiast według Andrzeja Markowskiego redundancja to „występowanie w tekście połączeń, w których występuje bardzo duża lub nawet całkowita powtarzalność semantyczna składników”<sup>7</sup>.

Ponieważ współczesne prawo<sup>8</sup> w całości tworzy się w języku, a ponadto w przeważającej mierze realizuje się w nim, warto bliżej przyjrzeć się obecnie

<sup>1</sup> C. E. Shannon, W. Weaver, *The Mathematical Theory of Communication*, University of Illinois Press 1949 (rozwińnięcie artykułu C. E. Shannona, *A Mathematical Theory of Communication*, Bell System Technical Journal 1948, vol. 27, s. 379-423, 623-656).

<sup>2</sup> *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych* pod red. W. Kopalińskiego, Warszawa 1999, s. 426.

<sup>3</sup> *Wielki słownik wyrazów obcych* pod red. A. Latuska, Kraków 2009, s. 747.

<sup>4</sup> Należy mieć na uwadze, że Shannon i Weaver posługiwali się redundancją w odniesieniu do „zrozumiałych” przez ówczesne maszyny obliczeniowe języków programowania, które w odróżnieniu od języków naturalnych używanych w bezpośredniej komunikacji międzyludzkiej (czyli eksponowanych w mowie lub piśmie) uchodzą za języki sztuczne. W tych ostatnich językach, gramatyka i kontekst nie są obciążone kulturowym dziedzictwem ludzkości, a pojęcie znaczenia nie uchodzi za fundamentalne. Dlatego przeszczepienie metod i aparatu pojęciowego służących do badania redundancji z *The Mathematical Theory of Communication* na grunt językoznawczy może odbywać się jedynie w granicach jego powierzchni zajmowanej przez ortografię lub fonologię (redundancja grafemiczna lub fonemiczna). Wejście do obszaru syntaktyki, semantyki i pragmatyki oraz poszukiwanie tam redundancji powoduje konieczność rezygnacji z technicznego podejścia do komunikowania autorów ilościowej teorii informacji na rzecz wnikliwej analizy lingwistycznej porozumiewania się. Taki sposób rozpatrywania komunikacji i obecnego w niej zjawiska redundancji przyjęto m.in. w pracach I. Chiari, *Redundancy Elimination: The Case of Artificial Languages*, *Journal of Universal Language* 8, September 2007, s. 7-38 oraz E.C. Wit, M. Gillette, *What is Linguistic Redundancy?*, Technical Report. Chicago 1999, <http://www.math.rug.nl/~ernst/linguistics/redundancy3.pdf> [dostęp on-line: 19.10.2011 r.].

<sup>5</sup> A. Małocha-Krupa, *Słowa w lustrze. Pleonazm – semantyka – pragmatyka*, Wrocław 2003.

<sup>6</sup> D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej (Słownictwo rodzime)*, Warszawa 1982, s. 69.

<sup>7</sup> A. Markowski, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2005, s. 265.

<sup>8</sup> Chodzi tu o prawo w wysokim stadium rozwoju zarówno w zakresie ilości sfer przez nie regulowanych, jak i pod względem redakcyjnym. Status ten, mimo dostrzegania niejednokrotnie istotnych różnic, przypisany został w niniejszej pracy prawu obowiązującemu w Europie i Ameryce Północnej.

obowiązującym tekstom aktów normatywnych. Z uwagi na fakt, że każdy język naturalny, charakteryzuje pewna doza redundancji, można ją odnaleźć także w języku tekstów prawnych, choć wymaga to wnikliwej analizy lingwistycznej ustanawianych przepisów. W opracowaniu dołożono wszelkich starań, by wykazać za pomocą przykładów, że wspomniana czynność dotychczas albo przebiegała pobieżnie, albo została całkowicie zaniedbana. Zaowocowało to przejawami redundancji nieużytecznej wedle jakichkolwiek kryteriów (czyli niepożądaney i błędnej), a trzeba zauważyć, że umiejętnie zastosowana reduplikacja semantyczna wewnątrz wypowiedzi ustawodawcy, tj. przepisów, mogłaby pełnić przydatne funkcje komunikacyjne. Jednakże, tak postrzegana nadmiarowość nie jest jedyną dającą się wyróżnić w prawie.

Zbliżoną postać, wywołującą skutki bardziej doniosłe dla praktyki prawniczej, ma reduplikacja całych dających się wyodrębnić komunikatów prawodawcy, tzn. przepisów prawnych i norm prawnych. Powielenie bywa bezpośrednie wtedy, gdy przepis kopiuje wyrażenia zastosowanie w innej jednostce redakcyjnej tekstu prawnego i ma miejsce stosunkowo rzadko, gdyż wychwycenie tak widocznych usterek<sup>9</sup> tekstu nie stanowi trudności dla legislatora. Większy kłopot sprawia znalezienie wprawdzie inaczej zredagowanego zdania (lub grupy zdań), ale pozwalającego na odtworzenie normy prawnej „reagującej” w sposób nieoczekiwany i niezamierzony z inną – obopólnie albo jednostronnie. Sytuacje takie juryści określają mianem „*superfluum*”, definiowalnym, w pierwszym przypadku jako powtarzanie treści normatywnych przez różne przepisy (lub zbiory przepisów), a w drugim jako niezgodność formalna<sup>10</sup> albo prakseologiczna<sup>11</sup>, której dostrzeżenie wymaga podjęcia interpretacji niejednego fragmentu aktu prawnego. Tym samym, usuwanie tak pojmowanych nadmiarowości może być dokonywane dopiero w czasie stosowania prawa. Lawinowy wzrost liczby uchwalanych aktów normatywnych dodatkowo utrudnia kontrolę nadregulacji. Wszystko to, w zestawieniu z brakiem wyspecjalizowanych podmiotów powołanych do tropienia *superfluum* (i redundancji) w systemie prawnym, wzbudza wątpliwości co do efektywności zapisywania<sup>12</sup>, jako metody utrwalania aktywności organu prawodawczego.

<sup>9</sup> Powielenie treści normatywnej, w przeciwieństwie do niezgodności prakseologicznej, nie zawsze zostanie uznane za uchybienie, o czym w dalszej części opracowania.

<sup>10</sup> Niezgodność formalna przybiera postać sprzeczności albo przeciwieństwa. Dwie normy mogą być sprzeczne, jeśli jedna z nich w pewnych okolicznościach nakazuje adresatowi czynić to, co inna mu w tych warunkach zakazuje, natomiast o przeciwieństwie można mówić wtedy, gdy normy mają częściowo wspólny zakres zastosowania i nakazują czyny takie, których zarazem spełnić nie można. Zob. S. Wronkowska, Z. Ziemiński, *Zarys teorii prawa*, Poznań 2001, s. 175.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 181.

<sup>12</sup> W tym miejscu wskazuje się na dwa spośród co najmniej siedmiu znaczeń czasownika „zapisać”, wedle których „zapisać” znaczy tyle, co „pisać, utrwalić jakiś tekst lub jakąś informację” lub „utrwalić coś na płycie, na taśmie, na dysku itp.” i oddziela się je wyraźnie od niepowiązanego tak ściśle z nośnikiem znaczenia „utrwalić coś w pamięci jakiejś osoby lub społeczności”. Zob. Internetowy Słownik Języka Polskiego Wydawnictwa PWN S.A., <http://sjp.pwn.pl/slownik/2543523/zapisa%C4%87> [dostęp on-line: 19.10.2011 r.].

Zasadne staje się przeto zadanie pytania, czy terażniejszość obnażyła słabości nacechowanego pozytywnie paradygmatu prawodawczego<sup>13</sup> tak dalece, że zachodzi konieczność ponownego pochylenia się nad zwyczajami prawnymi i uznania ich za pełnowartościowe źródło prawa. Odpowiedź, przedstawiona w dalszej części opracowania, ujawnia trzeci rodzaj jego tytułowego zagadnienia – nadmiarowość nośnika przepisów prawnych, a więc po części<sup>14</sup> także nośnika norm prawnych. Na podkreślenie zasługuje istnienie ścisłej zależności między tym typem nadmiarowości, a *superfluum* i redundancją; zależności, w której dominującą rolę odgrywa nadmiarowość nośnika, ponieważ gdyby nie wymóg zapisywania, oddziaływanie *superfluum* i redundancji na rzeczywistość prawną, odpowiednio, nie pojawiłoby się<sup>15</sup>, albo byłoby znikome<sup>16</sup>. Powyższe spostrzeżenia skłaniają do omówienia nadmiarowości nośnika w pierwszej kolejności i jednocześnie do poświęcenia kilku zdań prawu zwyczajowemu.

### Nadmiarowość nośnika treści normatywnych

Pisemność wszystkich źródeł prawa polskiego<sup>17</sup> ma co najmniej dwie poważne konsekwencje zezwalające na nadanie jej przymiotu nadmiarowości.

Pierwsza z nich to zaburzenie naturalnej fluktuacji, czy wręcz cyrkulacji norm w nierozzerwalnie połączonych ze sobą treściowo – prawie, religii i moralności. Swoboda przepływu (rotacji) norm między tymi systemami normatywnymi to niezbędny warunek prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa. Co więcej, obecnie to od prawa zależy w największym stopniu, czy potencjalność tego ruchu nie zostaje ograniczona, jako że spośród wymienionych systemów, prawny jest najbardziej zamkniętym. Jeśli prawo przybiera kształt zbioru zbyt sztywnych norm, przestaje być „internormatywnym procesem ich krążenia”<sup>18</sup> i przekreśla szansę „wymiany” norm, tj. nieskrępowanego przenikania z jednego porządku do innego.

<sup>13</sup> Który niejako wymusza stosowanie formy pisemnej do utrwalania treści normatywnych, choć bezpośrednio nie zajmuje się formą utrwalania. W takim ujęciu (wąskim) paradygmat prawodawczy to wizja polityki prawa zostawiającej kwestie techniki legislacyjnej poza obszarem swego zainteresowania. Paradygmat prawodawczy można rozumieć szerzej – wówczas obejmuje także technikę legislacyjną. Tak zdefiniowany paradygmat prawodawczy został przyjęty w pracy M. Kłodawski, *Nowoczesność i ponowoczesność, a technika legislacyjna – o możliwościach zmian paradygmatu polskiego prawodawstwa* (referat wygłoszony 16.09.2011 r. podczas Zjazdu Młodych Teoretyków Prawa w Krakowie, zgłoszony do druku).

<sup>14</sup> Przepisy prawne nie zostały tu zrównane z normami prawnymi głównie ze względu na to, że przepisy są zapisane („dane”) wprost, a normy odtwarza się z nich z wykorzystaniem akceptowanych przez legislaturę reguł wykładni i wnioskowań prawniczych. Tym samym, z perspektywy nośnika, należy stwierdzić, że odpowiednio duża pojemność (w przypadku nośnika elektronicznego) lub ilość stron (w przypadku nośnika papierowego) gwarantuje przechowanie wszystkich obowiązujących w danej chwili przepisów, lecz nie zapewnia zachowania wszystkich norm, choćby z uwagi na łatwo wymykające się utrwaleniu normy logicznie wynikające z norm (ponieważ prawideł logiki nie formułuje żaden przepis; nie zredagowano ich w nim). Nie bez wpływu na omawianą kwestię pozostaje też złożoność zagadnienia obowiązywania.

<sup>15</sup> Problem *superfluum* w „prawie oralnym” mógłby się w ogóle nie pojawić, jako że jest on implikowany przez coraz szybszy rozrost medium, z którego w prawie mówionym, mniej lub bardziej świadomie, rezygnuje się.

<sup>16</sup> Język tekstów prawnych utrwalony i funkcjonujący jedynie w mowie także odznaczałby się redundancją, jednak jej kontrola i co ważniejsze, usuwanie (w razie uznania za błąd), przebiegałoby szybciej i skuteczniej.

<sup>17</sup> Pominęto tu prawo międzynarodowe, w którym udział niepisanych źródeł prawa jest znaczny.

<sup>18</sup> N. Rouland, *Anthropologie juridique*, Paris 1988, s. 400.

Na straży szczelności prawa stoi pismo, które podparte hołdowaniem rzymskiej paremii *lex lege tollitur*, nie „wypuszcza” poza system prawny raz przyswojonych przez niego norm. Z tego powodu znamienne okazuje się tak drobiazgowo sprawdzanie zawartości wprowadzanej do Konstytucji i ustaw.

Druga konsekwencja również dotyczy obiegu norm, ale tym razem wewnętrznego, tzn. wyłącznie w ramach struktury prawno-normatywnej. Prawotwórca, godząc się na objęcie ochroną jedynie prawa przez siebie stanowionego (a zatem nie przyznając statusu źródła prawa zwyczajowemu) ignoruje nie tylko fakt, że np. w rodzinie, sąsiedztwie, związku zawodowym, klubie sportowym, na uniwersytecie czy w szpitalu regulatorem stosunków międzyludzkich może być właśnie prawo zwyczajowe<sup>19</sup>, lecz przede wszystkim pewien mechanizm, w którym „różne zewnętrzne, zinstytucjonalizowane oddziaływania kontrolne powodują, że następuje modyfikacja, a następnie zanik wielu reguł tego prawa, ale w miejsce tych, które uległy sformalizowaniu, »pozytywizacji«, wytwarzają się nowe”<sup>20</sup>.

Wydaje się przeto, że próba zniwelowania obu następstw nadmiarowości nie obędzie się bez udziału nośnika, w którym prawo łatwiej ulegałoby modyfikacjom – ludzkiej pamięci czy świadomości. Stąd powodzenie powyższego przedsięwzięcia zależy od tego, czy nastąpi zwiększenie wpływu prawa zwyczajowego przez przypisaniu mu najniższej pozycji<sup>21</sup> w katalogu źródeł prawa powszechnie obowiązującego, ponieważ prawo to wykazuje zdolność do „przetrwania” nawet bez zapisywania go. Aby jednak rzetelnie określić prawdopodobieństwo zminimalizowania nadmiarowości przez prawo zwyczajowe, należy najpierw zbadać jego aktualne przejawy w polskim uniwersum prawnym, a później zaznajomić się z bieżącą percepcją zwyczajów prawnych w polskiej nauce prawa.

Współcześnie, prawo zwyczajowe jest niemal nieobecne w polskim prawie. Z trudem dające się zauważyć jego nikłe ślady, są rezultatem racjonalnie uwarunkowanej powinności zapewnienia odpowiedniej (dla szybko zmieniającej się rzeczywistości) dynamiki i elastyczności systemu aktów prawnych, a nie obowiązku konstytucyjnie ugruntowanego w katalogu źródeł prawa, przy czym sięganie przez klauzule generalne do zwyczajów i dobrych obyczajów to niewystarczający<sup>22</sup> już

<sup>19</sup> Por. E. Goffman, *Asylums, Essay on the Social Situation of Mental Patients and Other Inmates*, New York 1961.

<sup>20</sup> A. Kojder, *Elementy socjologii prawa*. Tom 5. Prawo zwyczajowe, Warszawa 1993, s. 56.

<sup>21</sup> Ta kwestia wymagałaby szczególnej ostrożności, ze względu na hipotetyczne zakusy burzenia ładu konstytucyjnego. Prawo zwyczajowe nie mogłoby być niezgodne z hierarchicznie wyższymi aktami w taki sam sposób, w jaki ustawy nie mogą być sprzeczne z Konstytucją, czy rozporządzenia z ustawami, ale nie musiałyby tak jak one „rozwijać” treści normatywnych przedstawionych w aktach wyższego rzędu. Takie usytuowanie przekreślałoby więc działanie prawa zwyczajowego *contra scriptam legem*, ale nie zakazywałoby regulacji *praeter scriptam legem*.

<sup>22</sup> Niewystarczający z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że obecny rozmiar przestrzeni jurydycznej wymaga częstszego stosowania klauzul generalnych, ponieważ przechodzenie międzysystemowe i wewnątrzsystemowe norm odbywa się w znacznie większej ilości miejsc, niż wynikałoby to z liczby przepisów zawierających klauzule, co zostaje unaocznione np. przez prawo konstytucyjne i spadkowe. Po drugie, konstrukcja klauzul nakłada obowiązek albo wyboru innej niż prawo rzeczywistości normatywnej (np. religia, moralność czy obyczaje), do której następuje odesłanie, albo pozostania w prawnej sferze normatywnej, choć niekoniecznie „oficjalnej” (wówczas klauzula odsyła do zwyczajów prawnych), co stanowi jawne, „programowe” ograniczenie występującego w społeczeństwie przepływu norm. W tym względzie rozwiązaniem mogłoby być odsyłanie do wszystkich systemów normatywnych (i zapewnienie swobody czerpania z nich), a nie tylko do tych przypuszczalnie związanych z treścią przepisu klauzulowego.

dzisiaj środek do otwierania przesmyku dla norm „wędrujących” zarówno między systemami normatywnymi, jak i wewnątrz systemu prawnego. Przesłanki takiego stanu rzeczy są różnorodne, ale zasadniczo dają się zawrzeć w dwóch grupach.

Pierwsza z nich obejmuje argumenty przeciwko uznawaniu zwyczajów i dobrych obyczajów za integralną część porządku prawnego na danym obszarze, odwołujące się do klasycznych wyznaczników jakości prawa tj. np. efektywności czy pewności, i w przeważającej mierze opiera się na ustaleniach dokonanych przez Leona Petrażyckiego<sup>23</sup>.

Druga, chronologicznie następcza, dotyczy przede wszystkim marksistowskiego czynnika ideologicznego dominującego w okresie PRL, stwierdzającego preponderancję prawa państwowego<sup>24</sup>, co więcej, bez wikłania się w naukowe uzasadnienia i bez podjęcia analizy zastanej sytuacji.

Brak widocznego zainteresowania prawem zwyczajowym podczas transformacji ustrojowej (która przyniosła rewizję wielu pojęć prawnych<sup>25</sup> i reformę licznych instytucji prawnych<sup>26</sup>) powinien podlegać ujemnej ocenie. Nieporuszenie zagadnienia i milcząca inkorporacja, czy wręcz kodyfikacja<sup>27</sup> norm zwyczajowych w minionych dwudziestu latach niepokoją, zwłaszcza w obliczu wzrastającej jurydykacji, tzn. trendu nasycania prawem dziedzin dotychczas od niego wolnych<sup>28</sup>.

Dlatego porównanie prawa stanowionego i prawa zwyczajowego należy rozpocząć od podstaw, tj. od zarysowania relacji terminologicznej między prawem

<sup>23</sup> Uważał on (L. Petrażycki, *Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności*, Warszawa 1960, s. 384-385), że „prawo zwyczajowe jest narzędziem rozwijania i podtrzymywania nierówności społeczno-prawnej, przywilejów kastowych i stanowych, niewolnictwa i pańszczyzny, wyzucia z praw kobiet itd.”. Ponadto jego zdaniem „konserwatyzm prawa zwyczajowego (...) niekiedy w takim stopniu uporczywie wstrzymuje konieczny ze względów społecznych rozwój prawa działającego na rzecz większej równości i wolności (...), że doprowadza to do kataklizmów społecznych lub w braku sił do odrzucenia przeżytego i niegodziwego prawa, powoduje rozkład organizmu społecznego, demoralizację wyższych klas społecznych”. Na ów „konserwatyzm” składały się wg niego: a) nadmiernie wysoka precyzja norm prawa zwyczajowego, b) ich przesadnie rygorystyczne przestrzeganie, które tłumaczył brakiem zrozumienia zwyczajów przez tych, którzy postępują zgodnie z nimi. Zob. L. Petrażycki, *Zagadnienia prawa zwyczajowego*, Warszawa 1938, s. 19-20, 35-36. Trudno w tym miejscu nie ulec pokusie spostrzeżenia, że tak pojmowanym „konserwatyzmem” cechuje się np. współczesne prawo administracyjne, co dowodzi, z jednej strony, że proces stanowienia prawa nie spełnia nadziei pokładanych w nim przez Petrażyckiego, a z drugiej, że czynność stanowienia zapewnia optymalną efektywność i pewność prawa tylko w określonej skali aktywności; skali, poza którą wykroczyły dzisiejsze społeczeństwa. Trzeba jednak dodać, że Petrażycki przypisywał także pewne zalety prawu niestanowionemu. Twierdził bowiem, że „konserwatyzm prawa zwyczajowego można uznać za cechę pożyteczną dla życia społecznego na niższych szczeblach kultury. Przyczynia się on do nagromadzenia i przekazywania w spadku z pokolenia na pokolenie nieświadomych, lecz wartościowych zdobyczy doświadczenia zbiorowego, zapobiega roztrwonieniu nieświadomej społecznej mądrości normatywnej, zdobytej w doświadczeniu wiekowym” (L. Petrażycki, *Teoria prawa...*, s. 379).

<sup>24</sup> Supremacja prawa państwowego wyrażała się także w pozytywistycznej teorii przyzwolenia. Zgodnie z nią, jak wskazuje F. Studnicki, moc obowiązująca prawa zwyczajowego opiera się wyłącznie na przyzwoleniu udzielonym normie zwyczajowej przez ustawodawcę. (Zob. F. Studnicki, *Działanie zwyczaju handlowego w zakresie zobowiązań z umowy*, Kraków 1949, s. 22-24). Wyrazem takiego przyzwolenia była obecność specyficznych klauzul generalnych, takich jak „zasady współżycia społecznego” czy „społeczno-gospodarcze przeznaczenie prawa”, obecnie zastępowanych przez „dobre obyczaje” czy „ustalone zwyczaje”.

<sup>25</sup> Takich jak np. „własność” czy „przedsiębiorstwo”.

<sup>26</sup> Np. dziedziczenia czy stosunku pracy.

<sup>27</sup> Kodyfikacja zachodzi wtedy, gdy podczas zapisywania norm modyfikuje się je, natomiast inkorporacja to przyswojenie norm do systemu w niezmienionej postaci.

<sup>28</sup> Tendencja ta jest skutkiem m.in. wpływu prawa Unii Europejskiej na prawo polskie.

zwyczajowym, a zwyczajem. Spośród licznych<sup>29</sup> poglądów na wzajemny stosunek rzeczonych pojęć największą klarownością wyróżnia się teoria prostej praktyki<sup>30</sup>, która wskazuje jako dystynkcję treść zwyczaju, a dokładniej różnice w jej „doniosłości” normatywnej. Zdaniem Rudolfa von Iheringa „istnieją pewne treści, które zgodnie ze swoją naturą, tj. ze swoim przeznaczeniem społecznym należą do sfery zwyczaju, i inne treści, które należą do sfery prawa”<sup>31</sup>. Z tego powodu, np. zwyczaj dawania podarunków przy pewnych okazjach, który istnieje od niepamiętnych czasów, nie przerodził się w prawo zwyczajowe. Według Ernsta Bierlinga, który uważał za zwyczaj równomierne przestrzeganie wszelkich reguł postępowania ludzkiego<sup>32</sup>, „ze zwyczajem »prawnym« (*Rechtssitte*) mamy do czynienia wtedy, gdy przestrzegane reguły są normami prawa, tj. zasadami uznanymi za normy społeczne, regulujące stosunek człowieka do człowieka”<sup>33</sup>, natomiast Paul Oertmann stwierdził, że przemianie w prawo zwyczajowe *nie mogą w szczególności ulec te zwyczaje, które dotyczą strony technicznej i faktycznej (...)*<sup>34</sup>.

Franciszek Studnicki, rozwijając teorię prostej praktyki uznał, że treść zwyczaju bliska prawu nie przesądza o jego „awansie” do rangi prawa zwyczajowego, a tylko zwiększa szansę ku temu<sup>35</sup>. Według niego *zwyczaj (...) stanie się prawem zwyczajowym po osiągnięciu pewnego stopnia natężenia, co nie znaczy jednak, że stanie się on takim prawem już przez sam upływ czasu*<sup>36</sup>. Stwierdza ponadto, że przemiana zwyczaju w prawo zwyczajowe ma charakter płynny, przez co uchwycenie granicy między nimi jest nieosiągalne<sup>37</sup>. Z tego względu usprawiedliwionym zdaje się wykorzystywanie „zwyczajów prawnych” zamiennie z „prawem zwyczajowym” do reprezentowania obszaru prawa niestanowionego<sup>38</sup> w niniejszej pracy<sup>39</sup>.

Przystępując do wypunktowania różnic między prawem stanowionym, a prawem zwyczajowym, warto poczynić uwagę, że w czystej, nienasiąkniętej żadną ideologią wersji, zarówno prawo stanowione, jak i zwyczajowe posiada zdolność do przenoszenia tych samych treści normatywnych. Natomiast skalę i skuteczność ich przenoszenia, a zarazem „działania” norm, implikuje forma, różna w prawie stanowionym i zwyczajowym, ponieważ nośnik tego pierwszego prawa jest bezpośrednio materialny, a drugiego zaledwie pośrednio materialny. Oprócz

<sup>29</sup> Szeroko omówione zestawienie teorii prawa zwyczajowego zawarto w pracy F. Studnicki, *op. cit.*, s. 4-29. Ponadto autor ten przybliżył teorie zwyczaju (*Ibidem*, s. 30-38) i liczne poglądy na różnice między zwyczajem, a prawem zwyczajowym (*Ibidem*, s. 38-41).

<sup>30</sup> F. Studnicki, *op. cit.*, s. 19-22.

<sup>31</sup> R. von Ihering, *Der Zweck im Recht*, t. 2, 1904, s. 232 (cyt. za F. Studnicki, *op. cit.*, s. 39).

<sup>32</sup> E. Bierling, *Zur Kritik Der Juristischen Grundbegriffe*, t. 1, 1877, s. 150 i n.

<sup>33</sup> E. Bierling, *Zur Kritik...*, s. 150 i n. oraz *Juristische Prinzipienlehre*, t. 1, 1894, s. 68 i n. (cyt. za: F. Studnicki, *op. cit.*, s. 40).

<sup>34</sup> P. Oertmann, *Rechtsordnung und Verkehrsitte*, 1914, s. 21 (cyt. za: F. Studnicki, *op. cit.*, s. 41).

<sup>35</sup> F. Studnicki, *op. cit.*, s. 53.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 54.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 54.

<sup>38</sup> O innych nazwach tego obszaru, A. Kojder, *Elementy socjologii...*, s. 62.

<sup>39</sup> Trzeba jednak zauważyć, że takie podejście jest satysfakcjonujące tylko wtedy, gdy ani zwyczaj, ani prawo zwyczajowe nie są formalnym źródłem prawa (czyli współcześnie), zaś praca F. Studnickiego powstała w czasie, gdy prawo zwyczajowe zaliczało się do katalogu formalnych źródeł prawa. Zob. F. Studnicki, *op. cit.*, s. 56 i n.

tego język prawa stanowionego ma charakter pisany, a język prawa zwyczajowego mówiony.

Te fundamentalne różnice (dotyczące nośnika i języka) ogniskują się w formie, a nie treści w prawa, przez co są niezależne od jakiegokolwiek paradygmatu prawodawczego<sup>40</sup>, także polskiego, trzeba jednak zaznaczyć, że mogą być eksponowane przez punkt widzenia przyjęty w prawodawstwie i jeśli odbywa się to nie dość wyraźnie (tak jak w przypadku współczesnego polskiego paradygmatu), doprowadza do mylnego, bo niepełnego, kwalifikowania funkcji zwyczajów prawnych pełnionych w rzeczywistości prawnej.

Odmienności nośnika prawa stanowionego od nośnika prawa zwyczajowego ułożone są na trzech płaszczyznach, a ich specyfikę ukazują następujące pytania:

1. Kto dysponuje nośnikiem treści normatywnych? W prawie stanowionym ustawodawca (w liczbie pojedynczej), zaś w prawie zwyczajowym liczni prawodawcy.
2. Co zawiera i zachowuje nośnik? W prawie stanowionym przepisy prawne, a w prawie zwyczajowym normy prawne.
3. W jakiej postaci następuje utrwalenie zawartości? W prawie stanowionym bezpośrednio na nośniku materialnym, czyli w piśmie, na papierze<sup>41</sup>; w prawie zwyczajowym bezpośrednio na nośniku niematerialnym, czyli w mowie, pamięci, świadomości (a więc na nośniku materialnym jedynie pośrednio)<sup>42</sup>.

Odpowiedzi powyższe wskazują *de lege ferenda* na potencjalnie wysoką funkcjonalność prawa zwyczajowego w przestrzeni prawa prywatnego „okołocywilnego”<sup>43</sup>. Można z nich wysnuć kilka argumentów<sup>44</sup> przemawiających za wdrożeniem prawa zwyczajowego do zbioru źródeł prawa powszechnie obowiązującego, lecz podobnie jak to uczyniono przy aktach prawa miejscowego, z zastrzeżeniem obowiązywania w zakresie ograniczonym – choć tym razem nie

<sup>40</sup> Zobacz przypis 13.

<sup>41</sup> Od 1 stycznia 2012 w dokumentach elektronicznych za sprawą zmiany ustawy o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2011 r. Nr 117, poz. 676).

<sup>42</sup> Można ponadto wskazać na czwartą różnicę, tj. na stopień sformalizowania wprowadzania treści normatywnych do nośnika. W prawie stanowionym można mówić o procedurze mającej właściwości niemal algorytmiczne, przez co tworzenie wewnętrznej hierarchii, porządkowanie nośnika przebiega wedle tych samych kryteriów i metod. W prawie zwyczajowym, swoboda redakcyjna „legislatorów” jest obciążona znacznie mniejszą ilością restrykcji.

<sup>43</sup> Zaproponowana nazwa zrywa z tradycją dzielenia prawa na gałęzie. Chodzi więc o to, by bez wdawania się w spór o granice sfer „tematycznych” prawa, posłużyć się terminem usytuowanym na ich styku i przez to dostatecznie pojemnym, tj. takim, który pomieści normy prawa cywilnego, prawa pracy, prawa gospodarczego, prawa handlowego i rodzinnego, bowiem wzajemne przenikanie norm z różnych sektorów prawa stało się znakiem naszych czasów.

<sup>44</sup> Oprócz trzech wymienionych można przedstawić także inne argumenty przekonujące do uznawania prawa zwyczajowego za źródło prawa przez prawo stanowione, ale niezwiązane już z nośnikiem. Do takich zalicza się argument ustrojowy, wedle którego tylko ustroje demokratyczne akceptują wielość porządków prawnych, stąd też każde państwo aspirujące do miana demokratycznego powinno akceptować m.in. prawo zwyczajowe.

tylko terytorialnie, ale i tematycznie – do najdrobniejszych spraw życia codziennego<sup>45</sup>.

1. Argument z dysponenta nośnika – zwyczaje prawne kształtowane są przez podmioty będące jednocześnie odbiorcami norm, i choć taka sytuacja występuje również w prawie stanowionym, to w przeciwieństwie do niego, w prawie zwyczajowym nie ma rozdziału między organami prawodawczymi, a legislatorami i redaktorami, dzięki czemu mogą oni szybciej reagować oraz aktualizować treść praw, odpowiednio do interakcji w niej zachodzących. Ponadto bliskość, a nierzadko tożsamość „autorów” prawa z jego odbiorcami wydatnie wpływa na przestrzeganie norm,
2. Argument z zawartości nośnika – w prawie zwyczajowym nieznanomość skomplikowanych reguł wykładni i wnioskowań prawniczych niezbędnych do odtwarzania norm z przepisów nie stoi na przeszkodzie posługiwaniu się normami, gdyż są „dane wprost”, przez co ich zrozumienie oraz stosowanie wymaga mniejszego zasobu intelektualnego,
3. Argument z ekonomiki nośnika – konstrukt „prawodawcy” generuje koszty związane z prosperowaniem aparatu normotwórczego. Na nieekonomiczność procesu ustawodawczego składa się też utrwalanie całości tworzonego prawa na fizycznych nośnikach, a ponieważ ani pierwsza, ani druga przypadłość nie zalicza się do właściwości prawa zwyczajowego, jego kreowanie jest bardziej ekonomiczne.

### **Superfluum**

Podobieństwo w sposobach postrzegania *superfluum*, zasygnalizowanych we wstępie, dotyczy istnienia oddziaływania tego rodzaju nadmiarowości na normy, a różnica wyraża się w efekcie owego oddziaływania i jego ocenie. Zarówno w pierwszym ujęciu, wedle którego *superfluum* to powtórzenie przepisu ustawy (i zarazem hipotetyczne<sup>46</sup> powtórzenie normy) lub jakiegokolwiek innego aktu normatywnego, jak i w drugim, uznającym *superfluum* za niezgodność formalną albo prakseologiczną, dostrzegalna relacja norm względem siebie polega na wywieraniu przez normę skutku na innej normie, a nie na zachowaniu jej adresata. Skutek ten bywa jednak inny w zależności od przyjmowanej koncepcji *superfluum*. W *superfluum*-powtórzeniu rezultat nie prowadzi do powstania konfliktu między normami, lecz może nawet wywoływać wrażenie wzmocnienia, zaakcentowania znaczenia jednej normy przez drugą, natomiast w *superfluum*-niezgodności kieruje stosunek norm ku sprzeczności, przeciwieństwu albo niezgodności prakseologicznej.

Ocenę wyniku działania przepisu na przepis (normy na normę) warunkuje wybór dyrektyw wykładni i wnioskowań prawniczych. Jednak nawet jeśli te same z nich zostaną użyte do interpretacji, ocena każdej niezgodności może być tylko ujemna, zaś ocena repetycji zależy od przyjętego stanowiska ideologicznego, co można zilustrować wieloma przykładami.

<sup>45</sup> Postuluje się tu uwzględnienie prawa zwyczajowego materialnego w katalogu źródeł prawa, bowiem prawo zwyczajowe proceduralne funkcjonuje już, w mniejszym lub większym stopniu, w sądownictwie polubownym i arbitrażowym.

<sup>46</sup> Zobacz przypis 14.

Przykładem dodatniej oceny *superfluum*-powtórzenia jest jedno ze zdań Sądu Najwyższego, zawarte w uchwale<sup>47</sup> z 7 września 1995 r., w którym stwierdzono, że „przepis opisujący pewną szczególną sytuację może być uznany za tzw. wzmocnienie ustawowe, zaakcentowanie określonego stanu, czyli tzw. *superfluum*. Zdaniem Sądu Najwyższego przepis art. 3 ust. 3 omawianej ustawy<sup>48</sup> jest właśnie takim „*superfluum* ustawowym, który nie wprowadza jedynego wyjątku od zasady, a tylko akcentuje, że osobom podejmującym pracę po uzyskaniu świadczeń emerytalnych lub rentowych także wlicza się do stażu pracy, od którego zależy wysokość nagrody, okres pracy przed nabyciem tych uprawnień”. Podobnej oceny innego przepisu dokonał Józef Okolski pisząc, że art. 2 ust. 3 prawa działalności gospodarczej<sup>49</sup> uznający „za przedsiębiorców także wspólników spółki cywilnej w zakresie wykonywanej przez nich działalności gospodarczej (...) od strony konstrukcyjnej stanowił *superfluum* ustawowe (...)”, w którym „chodziło (...) o wyeliminowanie ewentualnych sporów i wątpliwości oraz o wyraźne podkreślenie, że spółkom cywilnym nie przysługuje status przedsiębiorcy”<sup>50</sup>.

Ujemnej oceny *superfluum*-powtórzenia dokonało Biuro Studiów i Analiz Sądu Najwyższego w uwagach<sup>51</sup> do rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych oraz niektórych innych ustaw stwierdzając, że „żadnego novum nie stanowi projektowany art. 9b p.u.s.p.<sup>52</sup>, który swoją treścią dokładnie odpowiada obowiązującemu art. 39 p.u.s.p. Gwarancyjna funkcja tej regulacji jest wysoce dyskusyjna; przepis jest *superfluum*, gdyż nie dodając żadnych zabezpieczeń dla niezawisłości sądów i sędziów, jedynie powtarza to, co i tak wynika z nadrzędnych norm konstytucyjnych”. Nieco łagodniej, ale nadal krytycznie ocenia takie *superfluum* Michał Rusinek, wedle którego dodatkowy warunek z art. 180 § 2 k.p.k.<sup>53</sup>, pozwalający uchylić tajemnicę zawodową (wtedy, gdy „okoliczność nie może być ustalona na podstawie innego dowodu”) jest niepotrzebny, ponieważ po przeprowadzeniu wykładni musi być rozumiany tak samo, jak warunek niezbędności dla dobra wymiaru sprawiedliwości, tj. jako sytuacja, w której „uchylenie tajemnicy jest ostatecznie niezbędne do dokonania prawdziwych ustaleń faktycznych”<sup>54</sup>. I choć *superfluum* to według Rusinka „nie powoduje trudności w stosowaniu przepisu”<sup>55</sup>, „wydaje się jednak, że nie jest potrzebne”<sup>56</sup>. Podobnie kwalifikuje art. 8 k.p.<sup>57</sup> (jako *superfluum* ustawowe względem art. 5 k.c.<sup>58</sup>) Konrad Osajda. Jego zdaniem ów przepis stanowi „pewien

<sup>47</sup> I PZP 23/95, <http://prawo.lego.pl/prawo/i-pzp-23-95/> [dostęp on-line: 19.10.2011 r.]

<sup>48</sup> Chodzi o nieobowiązującą już ustawę z dnia 10 lipca 1985 r. o rocznych nagrodach z zakładowego funduszu nagród w państwowych jednostkach organizacyjnych nie będących przedsiębiorstwami państwowymi (Dz.U. z 1985 r. Nr 32, poz. 141).

<sup>49</sup> Ustawa z dnia 19 listopada 1999 r. (Dz.U. z 1999 r. Nr 101, poz. 1178).

<sup>50</sup> J. Okolski, *Prawo handlowe*, Warszawa 2008, s. 50.

<sup>51</sup> <http://www.sn.pl/aktual/2011.01.17.Opinia.do.projektu.ustawy.o.zm.PUSP.pdf> [dostęp on-line: 19.10.2011 r.], s. 5.

<sup>52</sup> Ustawa z dnia 27 lipca 2001 r. (Dz.U. z 2001 r. Nr 98, poz. 1070).

<sup>53</sup> Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. (Dz.U. z 1997 r. Nr 89, poz. 555).

<sup>54</sup> M. Rusinek, *Tajemnica zawodowa i jej ochrona w polskim procesie karnym*, Warszawa 2007, s. 153.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 153.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 153.

<sup>57</sup> Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. (Dz.U. z 1998 r. Nr 21, poz. 94).

<sup>58</sup> Ustawa z dnia 18 maja 1964 r. (Dz.U. z 1964 r. Nr 16, poz. 93).

dotatkowy filtr wprowadzony przez ustawodawcę, ale niewnoszący nic nowego do rozumowania dotyczącego konkretnych stanów faktycznych<sup>59</sup>.

Przykłady powyższe dowodzą, że juryści nie lekceważą problemu nadmiarowości, choć zazwyczaj, co nie powinno dziwić, analizując język tekstów prawnych nie docierają dostatecznie głęboko i przez to pomijają niektóre kwestie semantyki oraz pragmatyki tego języka. Dlatego nie zajmują się redundancją językową w prawie, a zaniedbania tego nie usuwają, z oczywistych przyczyn, językoznawcy.

### Redundancja

Reduplikacja semantyczna realizuje się w wyrażeniach peryfrastycznych, tautologiach, pleonazmach i analizmach, przy czym w wypowiedziach w języku tekstów prawnych występują tylko zwroty noszące znamiona dwóch ostatnich połączeń wyrazowych, tj. pleonazmów i analizmów. Widoczna w nich powtarzalność znaczeniowa na ogół kojarzy się z błędem, jednak, co godne podkreślenia, tak pojmowana nadmiarowość przejawia się we wszystkich dłuższych wypowiedziach formułowanych ustnie lub pisemnie w języku naturalnym<sup>60</sup>. W literaturze językoznawczej określa się ją albo jako redundancję kontekstową (dla odróżnienia od redundancji gramatycznej), albo jako enuncjatywną (obok redundancji systemowej).

W pierwszym podziale, zaproponowanym przez Ernsta Wita i Marie Gillette<sup>61</sup>, redundancja gramatyczna jest immanentną częścią struktury gramatycznej danego języka, dlatego, zdaniem tych autorów, jest nieunikniona we wszystkich jego komunikatach, natomiast redundancją kontekstową można swobodnie sterować w tym sensie, że jej istnienie w przekazie zależy od mówiącego/piszącego bez względu na to, czy jest tego świadomy, czy nie (ta nadmiarowość nie stanowi zatem części jakiejś niewzruszalnej struktury).

Drugi podział, na redundancję systemową i enuncjatywną zaprezentowany przez Isabellę Chiari<sup>62</sup>, pomimo odmiennego nazewnictwa, jest zbliżony<sup>63</sup> do przedstawionego przez Wita i Gillette, ponieważ opiera się na tym samym kryterium – stopniu zależności powstawania redundancji od reguł gramatycznych danego języka. Zachodzące różnice sprowadzają się do tego, że:

1. Typy wyróżnione w podziale Wita i Gillette zostały sztywno osadzone<sup>64</sup> w czasie jako niezmiennie, natomiast podział Chiari jest dynamiczny, tzn. obejmuje modyfikacje wynikające z upływu czasu w zakresie przynależności redundantnego przypadku do danego typu (np. przypadek redundantny enuncjatywnie może z czasem stać się redundantnym systemowo);
2. Podział Wita i Gillette identyfikuje redundancję tylko jako repetycję (funkcjonalną w redundancji gramatycznej, informacyjną w redundancji

<sup>59</sup> K. Osajda, *Dyskusja* [w:] *Nadużycie prawa*, H. Izdebski, A. Stępkowski (red.), Warszawa 2003, s. 185.

<sup>60</sup> Którym jest też, w przeważającej części, język tekstów prawnych.

<sup>61</sup> E.C. Wit, M. Gillette, *What is...*, s. 3 i n.

<sup>62</sup> I. Chiari, *Redundancy Elimination...*, s. 6 i n.

<sup>63</sup> Redundancja systemowa, zdaniem Chiari, odpowiada gramatycznej, a redundancja enuncjatywna kontekstowej. Natomiast w pracy A. Małocha-Krupa, *Słowa w lustrze...* odpowiednikiem redundancji gramatycznej jest redundancja składniowa – jedna z redundancji kodu (s. 22-25), zaś odpowiednik redundancji kontekstowej stanowi redundancja pragmatyczna (s. 25-36).

<sup>64</sup> Zbyt kategorycznie zdaniem I. Chiari.

kontekstowej) nie uwzględniając czynników frekwencyjnych i probabilistycznych;

3. W redundancji kontekstowej do zdefiniowania swobody nadawcy komunikatu użyto wyrazu *voluntary* z czym Chiari się nie zgadza sugerując, że trafniejsze<sup>65</sup> jest określenie *optional* (wykorzystuje je do opisanie redundancji enuncjatywnej).

Niezależnie od przyjmowanego podziału, zarówno redundancja zdeterminowana przez strukturą gramatyczną, jak i ta uwarunkowana kontekstowo wpływają na przebieg komunikacji. Dlatego można, a wręcz trzeba, ujemnie ocenić redundancję językową tylko wtedy, gdy podczas porozumiewania się nie spełnia żadnej z przypisywanych jej funkcji. Do funkcji<sup>66</sup> tych należą:

1. wzmacnianie zrozumiałości tekstu,
2. rozstrzyganie wieloznaczności,
3. akcentowanie (wyodrębnianie) cechy,
4. podkreślanie albo intensyfikowanie znaczenia,
5. tworzenie stylu (także stylu charakterystycznego dla języka prawnego),
6. formowanie związków frazeologicznych lub nazw własnych,
7. zwiększanie kohezji tekstu.

Wszelkie pleonazmy czy analizy zamieszczone w tekstach normatywnych, zgodnie z założeniem o racjonalności instrumentalnej prawodawcy<sup>67</sup>, winny realizować jedną z funkcji redundancji. Tymczasem pewne zdania w przepisach istniejących aktów prawnych z trudem wypełniają któryś z celów nadmiarowości usprawiedliwiających korzystanie z redundantnych połączeń wyrazowych.

Przykładem obrazującym powyższe stwierdzenie jest fragment art. 201 k.p.k. Przepis brzmi: „Jeżeli opinia jest niepełna lub niejasna albo gdy zachodzi sprzeczność w samej opinii lub między różnymi opiniami w tej samej sprawie, można wezwać ponownie tych samych biegłych lub powołać innych”. Rzeczony fragment to pleonastyczna zbitka wyrazowa „ponownie tych samych”. Wystarczającym dla przekazania treści normatywnej byłby zapis, wedle którego można wezwać tych samych biegłych, a więc bez użycia słowa „ponownie”. Bieżąca redakcja nie wykazuje dostrzegalnego związku z którąkolwiek funkcji redundancji. I choć można by sądzić, że obecna postać zdania przyczynia się do zwiększenia zrozumiałości, należy zadać sobie pytanie, czy takie rozumowanie jest zasadne.

<sup>65</sup> Z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że opozycja *voluntary/obligatory* nie ukazuje pochodzenia właściwości tekstowych derywowanych z redundancji. Po drugie określając redundancję wyrazem *voluntary* nie uwzględnia się wszystkich sytuacji reprezentowalnych przez wyraz *optional* – dobrowolne (*voluntary*) wybory zdeterminowane retorycznymi wzorcami (*patterns*) i preferencjami nie są jedynymi składowymi zbioru właściwości charakteryzujących redundancję jako opcjonalną (*optional*). Zob. I. Chiari, *Redundancy elimination...*, s. 7.

<sup>66</sup> Funkcje 1-4 zaczerpnięto z artykułu E.C. Wita i M. Gillette, *What is...*, s. 8; funkcje 5-6 są propozycją własną opartą na uwagach występujących w pracach: D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego...* i A. Małocha-Krupa, *Słowa w lustrze...* Siódma funkcja pochodzi z publikacji T. Dobrzyńskiej, *Tekst. Próba syntezy*, Warszawa 1993, s. 27.

<sup>67</sup> Racjonalność instrumentalna prawodawcy nie jest tylko częścią założenia idealizacyjnego o racjonalności prawodawcy przyjmowanego na potrzeby wykładni, lecz wymogiem stawianym legislatorom uczestniczącym w stanowieniu prawa.

Podobnie wygląda analityzm<sup>68</sup> z paragrafu dziewiętnastego Rozporządzenia Ministra Gospodarki z dnia 9 sierpnia 2001 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy wyprawianiu skór surowych<sup>69</sup>. Widnieje tam następująca fraza: „W przypadku prowadzenia w bębnach garbarskich procesów technologicznych, podczas których wydzielają się gazy stwarzające zagrożenie dla życia i zdrowia, przed rozładowaniem bębnów należy wykonać czynność odgazowania poprzez pozostawienie otwartego włazu bębna przez okres co najmniej 30 minut z jednoczesnym uruchomieniem urządzeń do wentylacji wywiewnej pomieszczenia”. Niewątpliwie przepis ten ma charakter instrukcyjny, należy jednak rozważyć, czy „wykonanie czynności odgazowania” jest na tyle uroczyste, by zasługiwało na tak rozbudowane ujęcie w tekście wspomnianego rozporządzenia. Ewentualne argumentowanie, że „wykonanie czynności odgazowania” reprezentuje styl właściwy aktom prawnym jest równie ryzykowne, co utrzymywanie, że pleonazm w poprzednim przykładzie polepsza komunikatywność przepisu.

Egzemplifikacji dysfunkcyjnej redundancji, zbliżonych do obu powyższych, jest w tekstach aktów normatywnych znacznie więcej. Rodzi to więc potrzebę wzmoczonych studiów nad zagadnieniem redundancji podczas redagowania tekstu prawnego.

### **Podsumowanie**

Badania nadmiarowości we wszystkich przedstawionych aspektach dowodzą, że sięganie po pierwotnie informatyczne kryteria oceny normatywnych zjawisk odsłania ich nowe, a przynajmniej skrywane i niemal nieeksplorowane dotąd oblicze komunikacyjne. Żywotność, ruchliwość i łączliwość normatywna wzmagająca się wraz z rozwojem społecznym, powinna być stale monitorowana przez ustawodawcę, co bynajmniej nie oznacza, że musi być w całości kontrolowana.

W niektórych dziedzinach jednak, takich jak np. penalizacja łamania określonych zakazów czy aktywność państwa i jego urzędników, społeczeństwo oczekuje pewności i przejrzystości prawa. Dla spełnienia tych postulatów, warunkujących wzrost poczucia sprawiedliwości, konieczna jest petryfikacja najważniejszych zasad ustrojowych, a doprowadzić do niej może tylko zachowanie norm w najtrwalszym nośniku, czyli piśmie. Ale nawet najlepiej zredagowane pismo nie potrafi, i wtedy ujawnia swą nadmiarowość, zapewnić luzu, swobody czy wolności – wartości, jak żadne inne, sprzyjających przestrzeganiu prawa, którego zagwarantowanie stanowi cel każdego racjonalnego prawodawstwa.

Roztropność prawotwórcza nakazuje też ostrożne posługiwanie się *superfluum* i redundancją. Nie powinny być one lekceważone przy omawianiu tematyki stanowienia prawa, bowiem świadomość istnienia dodatkowych „narzędzi”, dzięki którym można bezpieczniej balansować między nierządkiem przeciwnymi wymogami legislacyjnymi, a zawłościami języka sprawiłaby, że działaniom prawodawcy trudniej byłoby przypisać znamiona przypadkowości.

---

<sup>68</sup> Przykład pochodzi z pracy M. Kłodawski, *Pleonazmy i analityzmy – wyrażenia redundantne pragmatycznie w języku prawnym* (artykuł zgłoszony do druku).

<sup>69</sup> Dz.U. z 2001 r. Nr 92, poz. 1024.

**Literatura:**  
**Bibliography:**

- Bierling E., *Zur Kritik Der Juristischen Grundbegriffe*, t. 1, 1877.
- Bierling E., *Juristische Prinzipienlehre*, t. 1, 1894.
- Chiari I., *Redundancy Elimination: The Case of Artificial Languages*, „Journal of Universal Language”, September, 2007.
- Dobrzyńska T., *Tekst. Próba syntezy*, Warszawa 1993.
- Kojder A., Łojko E., Staskiewicz W., Turska A., *Elementy socjologii prawa*. Tom 5. Prawo zwyczajowe, Warszawa 1993.
- Goffman E., *Asylums, Essay on the Social Situation of Mental Patients and Other Inmates*, New York 1961.
- Ihering R. von, *Der Zweck im Recht*, t. 2, 1904.
- Internetowy Słownik Języka Polskiego* Wydawnictwa PWN S.A.
- Małocha-Krupa A., *Słowa w lustrze. Pleonazm – semantyka – pragmatyka*, Wrocław 2003,
- Markowski A., *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2005.
- Buttler D., Kurkowska H., Satkiewicz H., *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej (Słownictwo rodzime)*, Warszawa 1982.
- Oertmann P., *Rechtsordnung und Verkehrsitte*, 1914.
- Okolski J., *Prawo handlowe*, Warszawa 2008.
- Osajda K., *Dyskusja [w:] Nadużycie prawa*, H. Izdebski, A. Stępkowski, (red.), Warszawa 2003.
- Petrażycki L., *Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności*, Warszawa 1960.
- Petrażycki L., *Zagadnienia prawa zwyczajowego*, Warszawa 1938.
- Rouland N., *Anthropologie juridique*, Paris 1988.
- Shannon C. E., *A Mathematical Theory of Communication*, „Bell System Technical Journal” 1948, vol. 27.
- Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych* pod red. W. Kopalińskiego, Warszawa 1999.
- Studnicki F., *Działanie zwyczaju handlowego w zakresie zobowiązań z umowy*, Kraków 1949.
- Rusinek M., *Tajemnica zawodowa i jej ochrona w polskim procesie karnym*, Warszawa 2007.
- Shannon C. E., Weaver W., *The Mathematical Theory of Communication*, University of Illinois Press 1949.
- Wit E. C., Gillette M., *What is Linguistic Redundancy?*, „Technical Report”, Chicago 1999.
- Wielki słownik wyrazów obcych* pod red. A. Latuska, Kraków 2009.
- Wronkowska S., Ziemiński Z., *Zarys teorii prawa*, Poznań 2001.

### Wykaz wykorzystanych aktów prawnych

- Ustawa z dnia 18 maja 1964 r. *Kodeks cywilny* (Dz.U. z 1964 r., Nr 16, poz. 93).
- Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. *Kodeks pracy* (Dz.U. z 1998 r., Nr 21, poz. 94).
- Ustawa z dnia 10 lipca 1985 r. *o rocznych nagrodach z zakładowego funduszu nagród w państwowych jednostkach organizacyjnych nie będących przedsiębiorstwami państwowymi* (Dz.U. z 1985 r., Nr 32, poz. 141).
- Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. *Kodeks postępowania karnego* (Dz.U. z 1997 r., Nr 89, poz. 555).
- Ustawa z dnia 19 listopada 1999 r. *Prawo działalności gospodarczej* (Dz.U. z 1999 r., Nr 101, poz. 1178).
- Ustawa z dnia 27 lipca 2001 r. *Prawo o ustroju sądów powszechnych* (Dz.U. z 2001 r., Nr 98, poz. 1070).
- Rozporządzenia Ministra Gospodarki z dnia 9 sierpnia 2001 r. *w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy wyprawianiu skór surowych* (Dz.U. z 2001 r., Nr 92, poz. 1024).
- Ustawa z dnia 4 marca 2011 r. *o zmianie ustawy o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych oraz niektórych innych ustaw* (Dz.U. z 2011 r., Nr 117, poz. 676).

### Wykaz wykorzystanych orzeczeń

- Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 7 września 1995 r., I PZP 23/95, <http://prawo.legeo.pl/prawo/i-pzp-23-95/> [dostęp on-line: 19.10.2011 r.]

### Wykaz innych wykorzystanych źródeł

- Uwagi Biura Studiów i Analiz Sądu Najwyższego z dnia 17 stycznia 2011 r. do rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych oraz niektórych innych ustaw, <http://www.sn.pl/aktual/2011.01.17.Opinia.do.projektu.ustawy.o.zm.PUSP.pdf> [dostęp on-line: 19.10.2011 r.], s. 5.

## Trzy ujęcia nadmiarowości w polskim prawie stanowionym

### Streszczenie

Artykuł przedstawia trzy rozumienia pojęcia nadmiarowości możliwe na gruncie polskiego prawa stanowionego. Dwa z nich związane są z tekstem prawnym i ujawniają się podczas jego interpretacji, zaś trzecie dotyczy nośnika tekstu.

Reduplikacja semantyczna (redundancja) połączeń wyrazowych zazwyczaj uznawana jest za wadę komunikacyjną i w takiej postaci można ją odnaleźć także w języku tekstów aktów prawnych. Jednakże, znajomość i umiejętność zastosowania licznych funkcji, które mogą pełnić pleonazmy lub analityzmy

w specyficznym akcie komunikacyjnym realizowanym przez przepisy prawne sprawia, że konieczne staje się poświęcenie temu zjawisku większej uwagi nie tylko przez językoznawców, ale również przez podmioty stosujące, a zwłaszcza tworzące prawo. Legislatorzy bowiem w toku prac podejmowanych podczas stanowienia prawa powinni świadomie określić rolę każdego zastosowanego w przepisie wyrażenia (tak, aby interpretacja całej jednostki redakcyjnej nie napotykała trudności wynikających z jej ewidentnie błędnego sformułowania).

Drugi przedstawiony typ nadmiarowości to superfluum, które występuje w dwóch odmianach. Pierwsza z nich to powtórzenie przepisu lub jego części nie tylko w obrębie aktu, ale w ramach całego ich systemu. Taka repetycja zdarza się wyjątkowo, ponieważ można ją usunąć jeszcze na etapie legislacyjnym. Znacznie częściej superfluum jest wykrywalne dopiero w czasie dokonywania wykładni przepisów, która odkrywa sprzeczności, przeciwieństwa lub niezgodności prakseologiczne między normami prawa odtworzonymi z niewadliwych językowo przepisów. Te uchybienia, bez względu na to, czy mają charakter formalny, czy nie, kwalifikuje się jako superfluum możliwe do usunięcia jedynie za pomocą pozajęzykowych reguł wykładni, co akcentuje jego pragmatyczny wymiar.

Zarówno istnienie redundancji, jak i superfluum skłania do przekonania, że zapisywanie jako metoda utrwalania tekstu prawnego nie chroni go przed wieloma mankamentami ze sfery językowej i pozajęzykowej. Dlatego też można kwestionować obecność tak zabezpieczonego wymogu niezmienności treści normatywnych w nacechowanym pozytywnie paradygmacie polskiego prawodawstwa i poszukiwać rozwiązania m.in. w prawie zwyczajowym, które pomimo braku sformalizowanej struktury potrafi skutecznie przechować zawartość normatywną w stale ulegającej przemianom rzeczywistości. Z tego punktu widzenia można więc mówić o nadmiarowości nośnika prawa stanowionego i wskazać co najmniej trzy, opierające się na różnicach między tym prawem, a zwyczajowym, argumenty przemawiające za uznaniem zdolności tego ostatniego do zachowywania pożądanej współcześnie jakości normatywnej jako wystarczającą przesłankę do umieszczenia go, z pewnymi zastrzeżeniami, w katalogu źródeł prawa powszechnie obowiązującego.

### ***Three understandings of redundancy in polish statutory law***

#### *Summary*

Main purpose of this paper is to show different aspects of communicational unnecessary phenomenon in polish law. Theoretical approach allows focusing on text of law and its interpretation. On word level sometimes exists semantic reduplication, called redundancy (in the narrow sense), which may be serious defect of statutory regulation, if does not perform any function during its linguistic interpretation. So the most important here is to properly define a role of each word in every sentence of legal text. This task can be only completed by the legislator, before interpretation act.

Second type of unnecessary is superfluity. It has pragmatic character and mostly cannot be revealed at legislative stage, especially when simple repetition of regulations (also needless, if appears without visible intention in strengthening of

rule's meaning) does not occur (what is easier to detect and possible in lawmaking), but attempt to use at least two of them shows inconsistency and contradiction between norms derived from these regulations.

All these remarks on semantic and pragmatic side of statutory law give rise to doubts, that written text is the best way to save normative content – a paradigmatic statement and crucial requirement of legislative process in Poland, which probably is result of conviction, that to write or to record something is most efficient method to save it. From this point of view, written medium is considered almost flawless, in opposition to customary law. But although redundancy (in the sense presented above) is also characteristic for oral expressions (the majority of customary law), superfluity is less present in non-written law, because of customs' non-formalized structure (worth underlining is a fact, that structure's non-formalization does not have an impact on multidimensional connections between customs). For this reason, it is acceptable to say that current storage of law is, in some cases, excessive (redundant in broad sense). At least three arguments, based on differences between statutory law and customary law, may persuade to regarding customary law as a remedy for redundancy (in broad sense).